

## KÓZKA MĄDRUSIA

Nie dziś, nie wczoraj, ale też nie bardzo dawno temu, żyła sobie samotnie mała kózka. Była biała jak śnieżek z kępkę jeszcze bielszych włosów pod bródką. Oddaliła się kiedyś od stada, zbłądziła wśród leśnych drózek i już tam pozostała. Pewnego ranka spotkał ją staruszek, popatrzyła mu w oczy i zaprzyjaźnili się ze sobą. - Zechcesz zamieszkać ze mną w zagrodzie? - zapytał z troską w głosie dziadek. - A czym będziesz mnie karmił, jestem wybrednym smakoszem? - No cóż! - mówi staruszek - głodna nigdy nie będziesz, a nadchodzi zima, w lesie jest niebezpiecznie, a ty jesteś jeszcze zbyt mała. - Nie jestem mała! - krzyknęła. Umiem sobie radzić, ...ale to prawda, bardzo nie lubię deszczu - powiedziała teraz ze smutkiem w głosie. Czy masz w swojej zagrodzie domek, mały, ciepły, suchy? Taki akurat dla mnie? - zapytała onieśmiewiona wcześniejszym zachowaniem. - Mam - dodał uradowany staruszek. A co ty, dasz mi w zamian? Pomyślała chwilę... - tu w lesie mam wszystkiego pod dostatkiem, świeżą zieloną trawę, młode gałązki krzewów, czystą poranną wodę, której krople spływały z młodych listków, ale ten nadchodzący jesienny deszcz i zimą zmarznięte kopytka - brrrrrr - otrzepała z siebie nieprzyjemne myśli. - Wiem! - krzyknęła uradowana. - Codziennie dostaniesz mleko, a potem zrobisz z niego ser. - Lubisz ser? - z ciekawością zapytała po chwili. Sprawa była dogadana. Wracali razem do domu, domu, którego kózka do tej pory nie miała. Droga się nieco dłużyla, ale umilali ją rozmową. - Czy ty masz jakieś imię? - pomyślał głośno staruszek. - A co to jest imię? - zapytała, przychyliwszy łebek. - ...hmmm- mruknął dziadek, jak ci to wytłumaczyć? Imię to takie określenie ciebie ... - rozumiesz? - Tak ..., a mogę je sobie wybrać - dodała uradowana. - Możesz - pocieszył ją staruszek. - Mądrusia, ... takie chcę mieć imię! - stanowczo odrzekła kózka. - A ty masz imię? Staruszek roześmiał się w duszy, ale zgodził się co do imienia kózki. - Roman, to jest moje imię. Jestem dziadek Romek. - Piękne masz imię, a romany to takie kwiaty, ja je bardzo lubię, masz je w swojej zagrodzie? - Mam, mądra kózko. W sadzie znajdziesz ich pełne dywany. - Jabłka też, bardzo, bardzo lubię! - krzyknęła pełna euforii i podskoczyła z radości. Kiedy dotarli na miejsce, oczom kózki ukazał się mały, przytulny domek z drewna, a obok niego schludnie utrzymana zagroda. - Oto, twój nowy dom - powiedział dziadek z dumą, otwierając furtkę. - Zobacz, jest przygotowany specjalnie dla ciebie. Ciepłe siano, dach, który nie przepuszcza deszczu i nawet mały żłób na smakołyki. Kózka weszła do środka, obwąchała każdy kącik i spojrzała na dziadzia Romka. - To idealne miejsce, dziękuję ci dziadku. Od tego dnia kózka i staruszek żyli razem. Każdego ranka dziadek przynosił jej świeżą trawę i gałązki, a ona w zamian dawała mu mleko. Staruszek nauczył się robić ser, który szybko stał się jego ulubionym przysmakiem. Tak mijały im jesienne dni, a zimą, gdy śnieg wszystko poprzykrywał, kózka cieszyła się ciepłem swojego domku. Patrzyła przez okno na padające płatki śniegu i myślała - ... jak dobrze, że spotkałam Romeczka. Wiosną Mądrusia dreptała za dziadkiem po zagrodzie, a czasem nawet wyruszali razem na krótkie spacerki do lasu. Jadła wtedy smaczne i świeże zioła, a dziadek Romek opowiadał jej stare historie i śpiewał piosenki. Tak mijały im dni, miesiące i lata. Kózka dorosła, ale wciąż pamiętała, że pewnego dnia los się do niej uśmiechnął, bo spotkała wiernego przyjaciela i opiekuna, ale i znalazła dom, w którym panowała troska i miłość.

*parol134@wp.pl*